WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 67. **Bochum, czwartek, 14 czerwca 1894.** Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Höntrop. Dnia 17-go czerwca o godz. 4-tej po południu odbędzie się tu w lokalu p. Knappmanna przy kościele katolickim zebranie celem założenia polskiego katolickiego towarzystwa, które tu bardzo potrzebne. Nie wątpimy, że wszyscy dobrze myślący Polacy katolicy na to zebranie przyjdą i do towarzystwa się zapiszą. (Zachęcamy do tego Rodaków jak najgoręcej i życzymy szlachetnym zamiarom założycieli błogosławieństwa Bożego a nowemu towarzystwu jaknajlepszego rozwoju. Red.)

Wiec katolicko-polski w Bochum.

(Dokończenie).

Drugim mówcą był p. Szymkowiak, technik budowniczy z Linden. Mówił on bardzo pięknie o położeniu Polaków na obczyźnie pod względem społecznym, religijnym i moralnym dodając cenne rady i wskazówki, jak się tu na obczyźnie robotnik polski zachować powinien.

Do porządku dziennego: „Potrzeby Polaków na obczyźnie“ zapisało się kilkunastu mówców. Pan Wincenty Ptak z Hanoweru wykazywał, jak smutnie dzieje się w Hanowerskiem wśród Polaków a mianowicie śwród dziewcząt polskich z powodu braku księdza polskiego i błagał wiecowników o poparcie sprawy polskiego duszpasterstwa w Saksonii i w Hanowerskiem.

Redaktor odpowiedzialny „Wiarusa Pol.“ p. A. Brejski mówił o potrzebie przywrócenia zakonów katolickich a mianowicie OO. Jezuitów. Pan Rynkowski z Weitmar zachęcał aby Polacy kochali się, jak bracia, jako dzieci jednej matki Polski bez względu na to, czy kto pochodzi z Poznańskiego, czy z Warmii, z Prus Zach., Ślązka, czy z Polski rosyjskiej lub austryackiej.

Na temat: Towarzystwa, gazety, książki itd. mówili wśród powszewnej uwagi bardzo dobrze pp. Cichowlas z Derne, Kaczmarek z Bochum, Pucek z Kolonii, Nowaczyk z Braubauerschaft. Kubiak z Altenbochum, Semann i Wencel z Bottropu.

Z kolei mieli przemawiać pp. J. Bieliński: „Uczenie dzieci po polsku“. Adamski: „Śpiew polski“ oraz Kowalski i Jarczyński: „Popieranie polskich kupców i rzemieślników“. Ponieważ wymienieni czterej mówcy mieszkają w Bochum a mówcy następni byli przyjezdni a nadto a mieli mówić o bardzo ważnych sprawach, zmieniono ze względów gościnności porządek dzienny i mówił p. J. Pośpiech z Braubauerschaft o przyczynach wychodźtwa. Ponieważ temat to dosyć drażliwy w okrzykach na sali objawiły się pewne różnice zdania o treści przemówienia p. Pośpiecha ale skończyło się wszystko spokojnie. Zaznaczamy, że mówca za główny powód wychodźtwa uważa brak dobrobytu w kraju, na co zgodzić się nie trudno. Następny mówca p. J. Wilkowski z Gelsenkirchen omawiał znaczenie wychodźtwa dla kraju wskazując słusznie na to, że wielu Rodaków zarobionym na obczyźnie groszem spłaca w kraju długi i ratuje niejeden kawał polskiej ziemi od przejścia w obce ręce.

Z powodu spóźnionej pory skrócili pp. Bieliński i Adamski swe przemówienia, a mowy pp. Kowalskiego i Jarczyńskiego zupełnie wypadły. Mają się one natomiast ukazać w „Wiarusie Polskim“.

Ostatni punkt porządku dziennego przed zamknięciem: „Organizacya wychodźtwa i powrót do Polski“ omówił treściwie redaktor Jan Brejski, zachęcając do łączenia się w towarzystwa i spółki, do oszczędzania grosza i do powrotu w strony rodzinne.

Zakończono wiec, jak już donosiliśmy, pieśnią: „U drzwi Twoich stoję Panie“ o godz. 9-tej wieczorem.

W kilka godzin później wyjechał redaktor główny i wydawca „Wiarusa Polskiego“, p. Jan Brejski — stósownie do polecenia wiecowników — do Poznania, aby tamtejszemu walnemu wiecowi przedstawić nasze rezolucye.

Jak go tam przyjęto? Osobiście lepiej, niż się spodziewał, ale na rezolucye spoglądano jakoś podejrzliwie, a do wychodźców polskich w Niemczech widoczny był u świeckich panów jakiś żal, czy coś podobnego, który delegat z Saksonii p. Jan Rogała zdawał się uważać za wyraźną niechęć, czego nie przypuszczamy. Ale oto

Sprawozdanie p. Jana Brejskiego

o jego pobycie w Poznaniu.

Wszędzie w Poznaniu napotykałem na wielką życzliwość. Witano mnie jako obrońcę polskości i Rodaków na wychodźtwie, ale skoro wspomniałem o skargach, żalach i potrzebach Polaków, pracujących ciężko na chleb w stronach niemieckich, twarze tych, do których się zwracałem, przybierały miny arcydyplomatyczne, jak gdyby chciano powiedzieć: „O tem na wiecu mówić nie można“. Rozumiałem sam, że na zgromadzeniach ogólnych, których program z góry był ułożony, zmian zaprowadzać nie było można i wcale do tego nie dążyłem, choć przekonałem się, iż ponad program była mowa o pielgrzymce do Palestyny. Pragnąłem natomiast, aby rezolucye bochumskie, wcale niedrażliwe, wiec przyjął do wiadomości, jako poselstwo Braci z obczyzny bez uznania ich za własne uchwały. Chciałem się w tym przedmiocie zwrócić do biura komitetu, ale to zawsze zastawałem zamknięte. Przedstawiłem się więc członkowi komitetu p. dr. Łebińskiemu i przedstawiłem mu nasze rezolucye. W odpowiedzi usłyszałem, że o ich odczytaniu nie mogło być mowy, bo już wszystkie rezolucye były uchwalone przez komitet. Najwyżej możnaby w toku zapowiedzianej mowy o wychodźtwie na publicznem zebraniu wspomnieć i o rezolucyach bochumskich. Poszedłem więc na posiedzenie sekcyi kościelnej w nadziei, że tam spotkam mówcę, ks. lic. Jaskulskiego, który wychodźcami szczerze i gorliwie się zajmuje, ale się zawiodłem. Trafił m natomiast na wykład o nawracaniu murzynów i o gazetce, sprawie tej poświęconej. Chociaż sprawa ta pierwotnie nie była umieszczona na porządku dziennym, uchwalono rezolucyę, zalecającą popieranie misyi afrykańskich i poświęconego tej sprawie pisemka pt.: „Echo z Afryki“, które już dziś liczy około 6000 abonentów, a wydawane jest przez hrabiankę Ledóchowską.

Odstąpienie od ścisłego porządku dziennego zachęciło i mnie do poruszenia w tej sekcyi sprawy wychodźtwa. Gdy przewodnictwo objął ks. prob. dr. Pobłobki z Chełmna, wręczyłem mu rezolucye nasze z prośbą, o wcielenie ich do protokółów sekcyjnych. a w krótkiej dyskusyi, zabierając głos trzykrotnie, poruszyłem sprawy wychodźtwa, a mianowicie sprawę duszpasterstwa polskiego w Saksonii i Hanowerckiem. Obecni panowie i panie, a mianowicie liczni duchowni wysłuchali mnie z widocznem zainteresowaniem, które dobrze świadczyło o ich zajęciu się sprawą zbawienia rozproszonych na obczyźnie Rodaków. Jeden z księży oświadczył, że jeszcze w roku 1886 z polecenia poznańskiego konsystorza jeździł do Paderbornu, aby wyjednać ustanowienie księdza polskiego w Helbrze, ale rzecz ta nie dała się wówczas przeprowadzić. Inny mówca radził, aby nieustawać w staraniach o księdza polskiego na właściwej drodze. W końcu oświadczył przewodniczący sekcyi, ks. dr. Pobłocki imieniem sekcyi, że wszyscy obecni są dla Polaków na obczyźnie jak najżyczliwiżj usposobieni i sprawę stałego duszpasterstwa dla Saksonii i Hanoweru wedle sił popierać będą.

Z posiedzenia sekcyi kościelnej poszedłem do sekcyi socyalnej, gdzie p. dr. Łebiński miał odczyt „o poszanowaniu obcej własności“. Po odczycie była mowa o kradzieży. Zabrałem w niej głos również. Nasamprzód zwróciłem uwagę na to, że lud zwykle tam kradzie, gdzie największa bieda. Zła płaca i potrącanie z zarobku za karę przyczynia się do szerzenia kradzieży. W drugiem przemówieniu wezwałem obecnych, aby każdy w swojem kole zachęcał do dobrego obchodzenia się z robotnikami, bo złe obejście jeszcze więcej budzi goryczy, niż zła płaca, a „piwko, którego w kraju ten i ów niesumienny chlebodawca nawarzy, zmuszeni są na obczyźnie wypijać polscy księża i redaktorowie.“ Na środowem posiedzeniu sekcyi socyalnej, po odczycie „o potrzebie wytworzenia mniejszej własności ziemskiej“, zaznaczyłem, że nie należy wytwarzać zbyt małych gospodarstw, bo na takich trudno wyżyć, wskutek czego osadnicy z nich uciekają.

W sekcyi towarzystw, kiedy podczas dyskusyi w sprawie budowy „domu katolickiego“ w Poznaniu, powstała wątpliwość, ktoby miał być jego właścicielem, przypomniałem, że w Niemczech podobne domy budowane są najczęściej na akcye a właścicielami pozostają akcyonaryusze.

Przy wniosku o uchwalenie rezolucyi zalecającej zapisywanie się do niemieckiego „Volksvereinu“ i szerzeniu pism tegoż oświadczyłem, że do niemieckiego towarzystwa mogłaby chyba intelligencya a zwłaszcza redaktorowie celem uzyskania jego wydawnictw należeć, ale lud może bez szkody dla narodowości tylko do **czysto** polskich towarzystw należeć. Wobec stanowczej opozycyi redaktora „Gazety Gdańskiej“ p. B. Milskiego odłożono na wniosek przewodniczącego ks. Wawrzyniaka sprawę tę do następnego wiecu i dobrze się stało bo kto chce, może z pism „Volksvereinu“ i bez rezolucyi korzystać.

Po jednem z posiedzień ogólnych zapoznałem się z marszałkiem wiecu panem Emilem

Czarlińskim z Prus Zach., któremu też pana Rogalę przedstawiłem. Dopytywał on się z wielkiem zajęciem i życzliwością o sprawy wychodźtwa a co do rezolucyi bochumskich wyraził przekonanie, że sprawozdawca sekcyi kościelnej ks. dr. Lewicki z Poznania w sprawozdaniu na zebraniu ogólnem i o tych rezolucyach wspomni, co jednak nie nastąpiło. Za to usłyszeliśmy świetny wykład ks. lic. Jaskulskiego: „O wychodźtwie“, którego druk zaczynamy dziś w odcinku. Mówca wyrażał się o wychodźcach bez uprzedzenia lecz z życzliwością wielką a niesumiennym chlebodawcom i kolonizatorom nie szczędził gorzkich słów prawdy. Podobny duch wiał z znakomitego wykładu ks. Stychla. Dwaj wymienieni kapłani a z nimi wielu innych zacnych duchownych z Najprzew. ks. Arcypasterzem Stablewskim na czele pracują gorliwie aby wykorzenić uprzedzenia do robotników a mianowicie do zmuszonych szukać chleba na obczyźnie.

Po wiecu, jak wiadomo, odbył się wspólny obiad wiecowników, na którym i ja byłem. Korzystając z obecności Najprzew. ks. Arcybiskupa Stablewskiego poprosiłem jednego ze znajomych księży, aby mnie przedstawił Jego Arcypasterskie Mości. Ks. Arcypasterz przywitał mnie bardzo łaskawie i z wielką życzliwością pytał mnie o powodzenie „Wiarusa Polskiego“.

Gdy wspomniałem o duszpasterstwie polskiem w Saksonii i Hanowerskiem oświadczył ks. Arcybiskup, że chwilowo księdza dać nie może z powodu braku duchowieństwa w archidyecezyach ale za rok chętnie to uczyni, jeżeli nie zajdą żadne przeszkody.

Jak wielki jest rzeczywiście brak duchowieństwa w archidyecezyach gnieźnieńskiej i poznańskiej świadczy okoliczność, że parafia św. Marcina w Poznaniu na dwadzieścia tysięcy katolików ma tylko trzech księży.

Straciwszy nadzieję rychłego powitania w Saksonii stałego polskiego duszpasterza prosiłem młodszych księży, aby od czasu do czasu odwiedzali Rodaków na obczyźnie. Jeden z nich przyrzekł to uczynić, jak będzie mógł najrychlej.

Oto krótkie sprawozdanie z mego poselstwa. Wypada mi do niego załączyć tylko uwagę, iż całą nadzieję powinniśmy pokładać w Bogu i w własnej pracy. Łączmy się w towarzystwach, pouczajmy się nawzajem, czytajmy dobre książki i gazety polskie a spokojnie możemy czekać, aż Bóg ulituje się nad nami i sprawi, że Polacy na obczyźnie dostateczną będą mieli liczbę kapłanów swego języka i częściej usłyszą słowo Boże w swej mowie ojczystej.

Bóg jedyna nadzieja nasza.

Rezolucye Wieca poznańskiego.

II.

Rezolucye w sprawie szkólnej.

I.

Drugi wiec katolicki w Poznaniu uchwala:

1. Szkoła ludowa powinna mieć charakter katolicki, szkoły mięszane (symultanki) nie dają dostatecznej rękojmi kształcenia moralnego i religijnego młodego pokolenia.
2. Nauka religii świętej wykładaną być może jedynie w języku ojczystym dziecka.
3. Rozstrzygnięcie kwestyi, który język jest ojczystym dziecka należy wyłącznie do rodziców, których oświadczenie powinno być decydującem.
4. Dla skutecznej nauki religii świętej oraz dla umysłowego rozwoju dziecka jest koniecznem, aby język ludu uwzględniony został w planie nauk szkoły ludowej przynajmniej w tej mierze, ażeby każde dziecko umiało czytać i pisać poprawnie w języku ojczystym.
5. Szkoła ludowa, która nie uwzględnia powyższych żądań, choć uczy, to nie kształci dziecka, nie uwzględnia dostatecznie słusznych praw rodziców, nie budzi zaufania ludności i nie dając dostatecznej podstawy religijnej wystawia wzrastające pokolenie na pastwę niebezpiecznej agitacyi partyi przewrotu.

II.

Drugi wiec katolicki w Poznaniu dla ludności polskiej pod panowaniem pruskiem, uchwala:

Zważywszy,

że religia ludowi zachowana być musi, („die Religion muss dem Volke erhalten werden“ — słowa w Bogu spoczywającego Wilhelma I.) a więc w każdej jednostce szczepić i pielęgnować ją należy dla jej umoralnienia, jak i dla dobra społeczeństwa, oraz państwa, za czem pójdzie i dusz zbawienie;

zważywszy dalej,

że to zachowanie ludowi religii osiągnąć można jedynie wśród religijnego wychowywania dzieci przez umiejętną a wnikliwą naukę religii;

zważywszy wreszcie,

że nauka taka bez biegłości w czytaniu i pisaniu osiągniętą być nie może, jak tego w czasach teraźniejszych potrzeba i jak to ze strony duchowieństwa wypowiedziano, i rządowi przeknnywająco przedstawiono, który to przyznał jawnie;

oświadcza Wiec,

że jest koniecznie potrzebnem, aby nauka religii św. udzielana była dzieciom w szkole w ojczystym ich języku, w którym w domu rodzicielskim pacierz odmawiają,

a dalej,

że również koniecznie i nieodzownie potrzeba, aby dzieci pobierały w szkole z planu szkólnego i bez osobnej opłaty dostateczną naukę czytania i pisania w tym ojczystym swoim języku.

A jak naukę taką mają wszystkie dzieci niemieckie, tak słuszność, sprawiedliwość, równouprawnienie, względy pedagogiczne, społeczne, państwowe i kościelne nakazują, aby ją miały wszystkie dzieci polskie pod rządem pruskim, o co Wiec usilnie się starać każdemu zaleca.

Rezolucya do referatu o inspekcyi w szkołach elementarnych.

Inspekcya tak powiatowa, jako też lokalna nad szkołami katolickiemi powinna być powierzoną mężom katolickim, przedewszystkiem zaś naszemu duchowieństwu.

Rezolucya w sprawie wychowania sierót polsko-katolickich.

Ze względu na smutne często okoliczności, w pośród których wychowują się sieroty polsko-katolickie i pożałowania godne, a wypływające ztąd następstwa, jak utrata dobrych obyczajów i zobojętnienie, a co gorsza zatracenie wiary i narodowości, — wyraża drugi wiec polsko-katolicki, odbywający się w Poznaniu w dniach 3, 4, 5 i 6 czerwca 1894 roku następujące życzenia:

1. aby władza duchowna raczyła wpływać na naczelne władze sieroce, ażeby sieroty polsko-katolickie zostające na dobrowolnem lub przymusowem wychowaniu, czy to w zakładach sierocych, czy też w prywatnych domach, niedoznawały uszczerbku pod względem religijnym i językowym

---

Mowa ks. lic. Jaskulskiego

„o wychodźtwie“.

Kwestya robotnicza zajmuje dziś na pierwszem miejscu umysły ekonomistów, socyologów, uczonych, dziś kiedy jaki ferment rozkłada społeczeństwo, jakiego niezadowolenia objawy podnoszą się tak widocznie z obozu klasy pracującej, co aż do chwil ostatnich przykuta do ziemi, warsztatu, godziła się jeszcze spokojnie na wyrok Boży, kiedyś przed wiekami wypowiedziany: „w pocie czoła twojego pracować będziesz na kawałek chleba“. Potrzeby, tendencye i cele tej klasy ludzi zajmują dzisiaj ekonomistów, filozofów, polityków, a w ogóle prawdziwych przyjaciół społeczeństwa, a wszyscy schodzą się dzisiaj w tem zdaniu, że „to jest kwestyą dnia, kwestyą życia, dobra i szczęścia społeczeństwa“, wiele tam wśród robotników, a przedewszystkiem wśród polskich robotników, uczciwości, szczerości, poczucia obowiązków, pracowitości, — bardzo wielu wśród nich umie i dzisiaj godzić się z losem, przestaje na tem małem, co im praca przyniesie, ale, niestety, jest tam i dzisiaj już wiele fermentu, kwasu, niezadowolenia. Lud ten roboczy wystawiony jest na straszne pokusy, które dzisiaj jeszcze z męstwem i odwagą odpycha od siebie, bo nie chce przewrotu, — o pancerz jego wiary odbijają się bezskutecznie podszepty burzycieli porządku społecznego, — ale, że na pokusy wystawiony, potrzebuje dla tego szczególniejszej opieki ze strony tych wszystkich, których Opatrzność postawiła na czele narodu i na których czele nauczycieli i opiekunów ludu wycisnęła znamię. Na czele tych wszystkich widzę unoszącą się postać wielkiego Papieża Leona XIII, który przed trzema laty jako „lumen de coelo“ zajaśniał na horyzoncie, wśród zmierzchu i słońcem wszedł na niebie, pod którem żyją wśród skwaru i upału robotnicy, a w przesławnej encyklice swojej „Rerum novarum“ z całą potęgą geniuszu, bogactwem nauki rozważał ważniejsze kwestye, odnoszące się do racyi bytu robotnika wśród ludzkiego społeczeństwa, wśród którego niepoślednie przekazał mu miejsce. Na co aż dotąd filozofowie, prawodawcy, ekonomiści, politycy razem się składali, aby ulżyć dolę robotnika, ująć mu ciężaru pracy, przykrości osłodzić, tajemnice jego bytu i życia rozjaśnić, to wszystko promykiem tylko stanęło w obec słońca, które spłynęło z pod rad opoki Piotrowej, a które robotnika i jego pracę oblało światłem uroczem, jakie tylko ewangielia stworzyć i dać może. Tylko w katechizmu formie to oddać robotnikowi, w życie wprowadzić, w ciało ubrać, co tam wypowiedział wielki Papież, a kwestya robotnicza rozwiązana!

Ale nie to mojem tu dziś zadaniem: odłam tej wielkiej gałęzi kwestyi społecznych, jakich rozwiązanie dzisiejszemu społeczeństwu jest przekazane, złożonej w ręce moje: ale w nim wielka rana na ciele polskiej tu naszej społeczności — tem boleśniejszą, że, jak z góry zapewnić muszę, nie od razu dziś znaleść na nią lekarza i tak strasznie trudno o lekarstwo! To, Panowie, wychodźtwo ludu naszego.

Lud nasz roboczy, niestety, już od kilku dziesiątków lat jakby uprzykrzył sobie swoję ziemię, wioskę, chatkę, obyczaj rodzinny i wychodzi za morze, do Ameryki. To wychodźtwo pozbawiło kraj tysięcy robotników i krwawemi głoskami zapisało się na karcie żywota niejednej rodziny i bardzo wielu jednostek. Kamienie już na ulicach samego Hamburga i Bremeny skąpane we łzach polskich ojców, matek i dzieci, co szczęścia i chleba białego szli szukać za morzem, a iluż ich zmarniało, zginęło bez śladu w największej nędzy, nie ujrzawszy wcale ani skrawka ziemi obiecanej? Co czytamy w niejednej powieści osnutej na tle amerykańskiego życia polskich rodzin, to urywkiem tylko słabo dosłyszanym bolesnej pieśni, co wyrwawszy się z tysięcy piersi polskich tam na obcej ziemi, wśród obcych ludzi, pod obcem niebem, aż tutaj na polskiej ziemi bolesnem odbiła się echem. To prawda, że niejeden tam znalazł chleba dostatek, majątku się dorobił, — ale tych niejednych tak podobno mało, kroplą w morzu biedy i nędzy, jaką tam musiał i musi znosić ogół Polaków. Od tak dawna wychodzą, tak dawno szukają dobrobytu, skarbów jakichś zaklętych, a tak mało tam imion polskich, któreby w społeczeństwie na wyżyny były wzniesione, — po tylu dziesiątkach lat tej nieszczęsnej pielgrzymki tak mało Polaków dobiło się wyższego stanowiska, jak gdyby przekleństwo spoczywało na tem pielgrzymstwie. W tem dowód niechybny, że ta wędrówka złotych gór nie dała.

Co ztamtąd piszą wychodźcy w listach do krewnych o mniemanych wielkich zarobkach, to kłamstwem po części napiętnowane, bo ogół walczy z biedą! Znany jest amerykański blichtr i blaga! Ile to tysięcy i polskich robotników wołało tej zimy w Ameryce: chleba i pracy, ilu ich najstraszniejsze tej zimy przechodziło tortury w głodzie i chłodzie i opuszczeniu! Niedawno jeszcze — bo 18 kwietnia — zaszły krwawe wypadki między strejkującemi robotnikami polskimi a policyą w Detroit. Zabito wielu robotników, wielu poniosło ciężkie rany; — czytaliśmy z bólem serca ich nazwiska i pytaliśmy się siebie: i na toż tam poszli, aby wśród pracy i dla pracy krew przelewać i marnie ginąć od kuli policyantów?

(Dalszy ciąg nastąpi).

2. ażeby władze sieroce przy wyborze wychowawców sierót zasięgały opinji miejscowego katolickiego duchowieństwa,
3. ażeby skład władz sierocych odpowiadał pod względem religijnym faktycznemu stósunkowi poszczególnych wyznań w odnośnych okręgach,
4. ażeby zakłady sieroce były wyznaniowe, a kierunek powierzany był osobom tej narodowości i religii, jakiej są sieroty,
5. ażeby dzieci umieszczone w zakładach sierocych uczęszczały do szkół wyznaniowych i pobierały naukę religji w języku ojczystym,
6. ażeby mężowie polsko-katoliccy chętnie podejmowali urzęda w deputacyach sierocych i opiekuństwa nad sierotami polsko-katolickiemi i ażeby gorliwie spełniali podjęte obowiązki,
7. ażeby zamożniejsi Polacy katolicy przyjmowali do domów swoich sieroty polsko-katolickie na wychowanie i w tym celu zgłaszali się do odnośnych władz.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Wielkie Ramsowo na Warmii. W środę w południe wybuchł tu w pewnej chacie ogień, który przy sprzyjającem wietrze pomimo szybkiej pomocy, nadzwyczaj się rozszerzył. Domy drewniane, pokryte słomą ułatwiały szerzenie się ognia i w niespełna dwóch godzinach spaliło się przeszło 10 budynków. Szkoda, której dotąd jeszcze nie obliczono, jest bardzo znaczną.

Chełmża. Budowa nowych organów w tutejszym kościele rozpocznie się jeszcze w tym miesiącu. Królewska rejencya przeznaczyła na ten cel 12,000 mr., a budowę polecono w porozumieniu się z władzą biskupią budowniczemu organów p. Terleckiemu z Elbląga. — W przeszłą środę na pewnej ulicy przejechano pewną starą kobietę, która na miejscu skonała.

Pewien kupiec w Prusach Wschodnich lubił się otaczać małymi pieskami. Naraz zachorował, ciało poczęło nabrzmiewać, żołądek najlżejszej nie znosił potrawy i nastąpiło ogólne osłabienie. Rad nie rad udał się do kliniki w Królewcu, gdzie lekarze stwierdzili u chorego tak zwane psie robaki. Trzeba było wpierw oddalić wszystkie robaki, aby ulżyć choremu. Po chorobie, która trwała pół roku, przyszedł nareszcie do siebie. Nie dobrze więc bawić się nadto z psami.

Lębork. Obecnie badają przestrzeń do budowy kolei żelaznej ztąd na Sierakowice do Kościerzyny.

Malbork. 6-go bm. był na posiadłości Eatza w Ząbrowie ogień a parobek Kusiński przy ratowaniu stracił życie.

Przystanek na kolei żelaznej w Bruszwałdzie zniża się na agenturę kolejową.

Człuchowo. W nocy na 7go bm. spaliła się stodoła i sto stóp długa owczarnia p. Semrau w Lichtenhage. Około dwieście owiec zginęło w płomieniach.

Starogard. W pogrzebie ucznia sekundy Franciszka Felskiego brali udział uczniowie sekundy i prymy, którzy też podczas Mszy św. żałobnej śpiewali. W kościele przemówił ks. prob. Kiewert ze Skurcza, z którego par fii nieboszczyk pochodził, a słusznie podniósł niezmordowaną pilność i ochotne posłuszeństwo zmarłego dla swych profesorów. W pochodzie z kościoła na cmentarz całe gimnazyum wzięło udział z chorągwią. Nad grobem przemówił ks. wikary Melz po niemiecku, a ks. prob. Block podziękował za ostatnią przysługę, mianowicie ks. prob. Kiewertowi ze Skurcza, dyrektorowi i profesorom tutejszego gimnazyum.

Z powiatu lubawskiego. Kręcił się tu jakiś oszust, który pokazywał obraz Matki Boskiej z domkiem tak zwanym grającym, przyczepionym do obrazu. Domek ten odgrywał rozmaite religijne melodye. Ludziom się to podobało i posypały się liczne na taki sam obraz za nówienia. Zaliczki brał oszust 5 m., teraz zaś czekają wszyscy miesiąc, a obrazow jak nie ma tak nie ma.

Czerwińsk. Zeszłego czwartku przybyło tu dotąd z Saksonii około 150 robotników, którzy na wiosnę wyjechali tam dotąd na robotę, ale nigdzie znaleść jej nie mogli.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Przekop we Warcie powyżej Obornik ma być wykonany, a wyrzuconych będzie 12,549 metrów sześciennych ziemi. Oferty submisyjne na to przedsięwięcie składać można do dnia 21 bm. do godz. 11 w biurze urzędowem inspektora budowli wodnych p. Buecke w Międzychodzie.

W Gnieźnie swego czasu adwokat radzca sprawiedliwości Ellebeck wielce był wpływowym człowiekiem, uciekł jednakże przed 10 laty, popełniwszy liczne i znaczne sprzeniewierstwa, by pokryć długi, jakich życiem wystawnem narobił. Czas ten przemieszkał w Ameryce i byłoby dnia 1 lipca nastąpiło przedawnienie jego winy, gdyby był w Ameryce pozostał — (przedawnienie następuje po 10 latach). Zatęsknił jednakże do kraju i przybył wcześniej do Berlina, gdzie go poznał pewien mieszkaniec Gniezna; dał on znać do policyi i p. Ellerbecka uwięziono, a ajent policyjny przywiózł go do Gniezna, gdzie go zaraz uwięziono.

We Wirach pod Poznaniem od 10-go czerwca otwartą będzie ajentura pocztowa. Okręg ten pocztowy należał dotychczas do do Żabikowa. Urząd w tej ajenturze obejmie oberzysta p. Kotliński.

Poznań. Zeszłej niedzieli po południu znaleziono zaraz przy Szelągu zwłoki jakiegoś nieznanego i przyzwoicie ubranego mężczyzny. Z rozkazu obwodowego komisarza Walihera umieszczono zwłoki tymczasowo w parowym młynie, stojącym przed Szelągiem. Zwłoki są jeszcze nie zepsute. Wnoszą nawet, że śmierć najwyżej 10 godzin przed tem nastąpiła. Jak się zdaje, to nieszczęśliwy sam sobie życie odebrał. Liczył około 40 lat.

Zeszłego piątku wieczorem przejechał w Jeżycach na ulicy Poznańskiej jakiś robotnik 5-letniego chłopca. Dziecko nie odniosło na szczęście zbyt wielkich ran.

Zeszłego piątku po południu przybył jakiś podróżujący z Monachium do Poznania dorożką parową i zajechał przed hotel Golbacha przy ulicy Wiktoryi.

„Leipz. N. N.“ donoszą, że przypadł p. Józefowi Kościelskiemu znaczny spadek, podobno 14 millionów, po stryju, który niedawno w Gradcu umarł a na Wschodzie wielki majątek sobie zebrał.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Królewska Huta. Na ulicy Cesarzewicza zapadła 7-letnia córeczka pewnego robotnika na czarną ospę (czarne chrósty). Uwiadomiona o tem policya odosobniła ów dom i przeczyściła go środkami zaradczemi.

Czuć kulturkampfem. Inspektor szkólny p. Keihl przyszedł w Falkenau, pow. grotkowskiego, do szkoły, gdzie ksiądz katolicki nauczał dzieci religii, aby odbyć rewizyę. Ksiądz odpowiedział mu, że nie pozwoli, aby świecka władza rewidowała jego naukę, a tylko rewizyi władzy kościelnej się podda. Wtedy p. inspektor oświadczył, że rejencya odbierze księdzu prawo nauczania religii we szkole. Oprócz tego nakazał nauczycielom, aby byli obecni przy nauce przez księdza udzielanej. To znaczy, że nauczyciele mają niejako dozorować księdza, czego i jak uczy.

Dotąd było tak, że gdzie ksiądz we szkole religii uczył, tam nie zważał na przepisy rządowe. Rząd zaś nie wtrącał się w te sprawy i nie kazał świeckim inspektorom nauki księdza rewidować. Ale to polegało tylko niejako na wzajemnej grzeczności.

Pan inspektor K. pokazał, że skoro się rządowi podoba, to może przyjść naukę księdza rewidować. Szczęściem tylko, że trafił na księdza, który się w tej sprawie postawił, jak należy.

Takie przypadki mogą się częściej zdarzyć, a są dowodem, że Kościół katolicki nie ma należytej wolności w sprawach szkolnych.

Kalendarz subhastacyjny. Na sądzie okręgowym w Strzelcach 9-go lipca br. o godzinie 9 przed poł. posiadłość chałupnika Pintra Wojcika ze Suchej (Zauche) 3 h. 15 a. 75 kw. m. — 16 go lipca br. o godzinie 9 przed połud. posiadłość zam. Jadwigi Lupa w Adamowicach 34 a. — W Tarn. Górach 23-go lipca o godz. 9 przed poł. posiadłość kupca Ernesta Cieślika w Brocławicach 7 h. 39 a. 20 kw. m.

Wysoka. Przew. ks. kapelan Nathan z Branic podarował naszej ubogiej parafii 20,000 marek jako fundusz na utrzymanie duszpasterza, a 3000 marek jako fundusz na budowę nowego kościoła. Oby to Pan Bóg szczodremu dobrodziejowi stokrotnie wynagrodzić raczył!

Niem. Piekary. W ciągu bieżącego miesiąca przybędzie Przew. ks. dziekan i radzca biskupi Langner z północnej Ameryki do zakładu leczniczego ks. Kneippa we Woerishofen. Po odbytej kuracyi zwiedzi Niem. Piekary, gdzie będzie obchodził 25-letni jubileusz swego kapłaństwa. Czcigodny jubilat pochodzi bowiem z Piekar, i jest synem śp. nauczyciela i organisty Langnera.

Tarn. Góry. Przy ostrzeniu piły w tartaku pochwycił rzemień ucznia Neumanna i uderzył nim tak silnie o ziemię, że nieborak wskutek ciężkich skaleczeń wewnętrznych wkrótce Panu Bogu ducha oddał.

W Raciborzu

walczą z sobą zawzięcie dwa pisma katolickie i polskie. Dopóki sprzeczano się o zasady, walka budziła zajęcie, ale w ostatnim czasie zeszła ta walka na tory, jakiemi chodzić wolno chyba zwyczajnym spekulantom gazeciarskim. Wstrętny jest mianowicie sposób, w jaki jedna z walczących stron nadużywa pewnych powag, celem przysporzenia sobie korzyści materyalnych (abonentów) i uniemożliwienia przeciwnikowi polemiki. Podobnych niewłaściwości dopuszcza się pewne pismo, założone niedawno w Olsztynie. Ta gospodarka nie potrwa długo, a wspomniane powagi z pewnością rychło ją sobie wyproszą, pamiętając o przysłowiu niemieckiem:

Soll'n dich Dohlen nicht umschrein,
Musst nicht Hahn am Kirchthurm sein.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Przy wyścigach konnych zabił się oficer. Na co rząd pozwala na tak barbarzyńskie zabawy, przy których marnują się ludzie i konie!

Glasgow (Szkocya). Dnia 24 b. m. zacznie świętować 70 tysięcy robotników.

Budapeszt (Węgry). Cesarz i król pozwolił masonowi Wekerlemu, obrońcy ślubów cywilnych utworzyć nowe ministerstwo. Katolicy na to słusznie oburzeni, bo większa część ludności na Węgrzech jest katolickiego wyznania. Gazety katolickie powiadają, że cesarz swą uległością dla masonów sprawi, iż ci go zrzucą z tronu.

Rzym. Nowego ambasadora rosyjskiego p. Izwolskiego przyjmie Ojciec św. na uroczystej audyencyi.

Wrocław. JE. ks. kardynał Kopp wyświęcił 53 dyakonów na kapłanów.

Monaster. Prezesem dyecezyalnym towarzystw górniczych i robotniczych zamianował Najprzew. ks. Biskup księdza kan. Rüpinga a prezesem dyecezyalnym towarzystw czeladzi ks. wikarego Kochmayera.

Paderborn. Za sprzeniewierzenie pieniędzy skazał sąd nadleśniczego Pfeiffera — to nie „Polensohn“ — na 18 miesięcy więzienia, 600 mr. kary i na utratę praw honorowych przez dwa lata.

Nabożeństwo polskie.

17-go czerwca nabożeństwo sakramentalne i zupełny odpust w **Herten**. Z tego powodu 16 i 17 do południa spowiedź w Herten. — 17-go o godz. 4 tej po południu nabożeństwo w **Buer**. O. Wilhelm.

Towarz. św. Floryana w Gelsenkirchen

podaje niniejszem do wiadomości, iż

uroczystość poświęcenia chorągwi

odbędzie się

w niedzielę, dnia 17-go czerwca

na sali p. Billemeyera, Vereinstr.

Wszystkie Tow. kat.-polskie, tak te, które otrzymały zaproszenia listowne, jako też te, które ich nie otrzymały, prosimy, aby zechciały się stawić z chorągwiami o godz. 3 po poł. Tak samo prosimy wszystkich Rodaków z Gelsenkirchen i okolicy, aby się jak najliczniej zebrali na naszą uroczystość. Członkowie Tow. św. Floryana powinni się zebrać o godz. 2 z czapkami i oznakami. Członkowie Tow. płacą wstępnego 30 fen. nieczłonkowie 75 fen.

Program:

1) O godz. 4 pochód z chorągwiami ze sali do kościoła.
2) Nabożeństwo polskie z kazaniem o godz. 4½.
3) Po nabożeństwie poświęcenie chorągwi.
4) Powrót na salę.
5) Mowa powitalna.
6) koncert, deklamacye, śpiewy i t. d.
7) Teatr amatorski pod tyt.: „Na przekór".

O liczny udział prosi **Zarząd.**

Odezwa do Rodaków z Höntrop i okolicy.

Celem założenia Towarzystwa polsko-katolickiego na Höntrop i okolicę odbędzie się dnia **17-go czerwca br. o godz. 4 po poł.** na sali p. Knappmanna w Höntrop (zaraz przy kościele katolickim). Zebranie, na które zapraszamy wszystkich dobrze myślących Rodaków. Na zebraniu tem będzie także jeden z redaktorów „Wiarusa Polskiego".

Rodacy! Jedność daje siłę. Łączmy się w towarzystwa katolicko-polskie a nie zginiemy!

Komitet.

Towarzystwo świętego Michała w Bruchu.

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę, to jest dnia 17 czerwca o godzinie 4tej po południu odbędzie się miesięczne zebranie. O jak najliczniejszy udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Andrzeja w Bochum.

W niedzielę dnia **17 czerwca o godzinie 4 po poł.** zebranie, na którem bardzo ważne sprawy mają zostać załatwione. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Buer.

Dnia 17-go czerwca o godzinie 4-tej po południu odbędzie się w Buer w lokalu pana Lugiego zebranie w celu założenia katolicko-polskiego towarzystwa dla Buer i okolicy. Poprzednio będą i polskie Nieszpory, a na zgromadzenie przybędą także polscy księża. O liczny udział wszystkich Rodaków uprasza z polecenia

Jan Henciak.

Towarzystwo św. Barbary w Bochum

podaje do wiadomości wszystkim Towarzystwom, któreby chciały brać udział w pielgrzymce do Neviges, aby nam dały uwiadomienie najpóźniej do 1 lipca. Towarzystwa winne nam zaraz donieść ile osób przynajmniej mniej więcej pojedzie, bo to musimy wiedzieć dla zamówienia pociągu, gdyż to musi być naprzód zapłacone. Tych wszystkich pp. prezesów proszę dokładnie to donieść. W który dzień nie jest jeszcze wiadomo. Wiel. ks. Patron dr. Liss przyrzekł, iż się ze zakonnikami w Neviges o tem porozumie, poczem zostanie termin, oraz bliższe warunki ogłoszone. **Jan Kaczmarek,** prezes.

Proszę także członków naszego Towarzystwa o liczny udział w zebraniu dnia 17-go b. m. dla naradzenia się w tej sprawie.

Towarzystwo świętej Barbary w Gelsenkirchen

podaje członkom do wiadomości, iż w niedzielę, 17 b. m., przystępuje wspólnie do Komunii św. o 7-mej godz. rano w Starem mieście. Członkowie winni brać udział w oznakach. Po południu, po polskiem nabożeństwie odbędzie się miesięczne posiedzenie.

O liczny udział tak w przystąpieniu do Komunii św., jak w posiedzeniu uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Jana w Witten

uwiadamia swych członków, iż w niedzielę, dnia 17-go b. m. po południu o godzinie 3½ odbędzie się zwyczajne posiedzenie dla załatwienia bardzo ważnej sprawy. O jak najliczniejszy udział prosi

Zarząd.

Helbra.

Dnia 24 go czerwca t. r. obchodzi Towarzystwo Polsko-katolickich robotników w Helbra uroczystość poświęcenia chorągwi na sali p. Fügemanna. Wszystkie polsko-kat. Towarzystwa prosimy aby raczyły wziąść udział w tej uroczystości ze swoją chorągwią i jak największą liczbę członków uprasza się także oznaki pozakładać.

Program jest następujący: O 12 godz. na południe przyjmowanie gości w lokalu posiedzeń, o ½ 4. pochód do kościoła, z kościoła na miejsce uroczystości gdzie będą mowy i koncert ze śpiewem, o 7 godz. pauza aż do ½ 8. potem zabawa. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Portrety Kościuszki

pieszo i na koniu, oraz inne obrazy narodowe bez ram po 50 fen. z przes. 75 fen., w pięknych ramach po 3 marki, z przesyłką 4 marki, dalej niż 10 mil 4.25 mr. Medale i t. d. sprowadzać można za naszem pośrednictwem po cenie zwykłej.

Księgarnia „Wiarusa Polskiego"
Bochum, Maltheserstr. 17a.

Mojemu kochanemu kumotrowi

Antoniemu Grzelce

w Kirchlinde, a zarazem członkowi Towarzystwa św. Marcina w K. w dniu godnych Waszych Imienin życzę Wam kochany kumotrze zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, tu na ziemi fortuny a po śmierci niebieskiej korony, tak wam jako i waszej całej rodzinie. życzę wszelkiej pomyślności. I biorę hasło z „Wiar. Pol.": „módl i pracuj" idąc za niem, z pewnością te życzenia się spełnią. Polak jestem z urodzenia, po polsku mówię i czuję, polski mój sposób myślenia, po polsku wam też winszuję. Wykrzykuję trzykrotnie: A. Grzelka niech żyje, niech żyje, niech żyje, aż cała Kirchlinde i Maciejowo zadrzy.

Szczery i życzliwy przyjaciel.

Szan. towarzystwom polskim

przypominam, iż dostarczam czapki towarzyskie, czapki dla chorążych, oraz odznaki towarzyskie, wszystko w jak najlepszem wykonaniu.

Juliusz Offszanka.

Bochum, Buddenbergstr. 10

C. M. Posch,

lekarz-homeopata,
Gelsenkirchen, Hochstr. 39.
Przyjmuje się chorych codziennie.

Towarzystwom polskim

urządzającym zabawy, polecamy piękne napisy (wykonane wielkiemi literami) np. „Witajcie Bracia Rodacy", „Nauka i praca naród zbogaca", „Miłość i zgoda, to nasze hasło" i wiele innych.
Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Nowenna i modlitwy
do
Matki Boskiej łaskami słynącej

oraz Pieśni o objawieniach Najśw. Maryi Panny w Gietrzwałdzie. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.
Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Elementarz polski poznański,

ułożony podług mieszanej metody pisania i czytania, opartej na głosowaniu ozdobionej wielu rycinami. Cena za egzemplarz oprawny 30 fen. z przes. 40 fen. Adres: „Wiarus Polski" Bochum,

Polski Spiewnik.

Wyczerpujący i historycznie opracowany zbiór pieśni patryotycznych i historycznych, zawierający około 200 śpiewów. Opatrzony historycznym wstępem o pieśni w ogóle, a w szczególności u Słowian i u nas Polaków. Cena 90 fen. z przes. 1 mr.
Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Litosław, książę miłosierny. Według starej baśni opowiedział Julian B. Cena 25 fen., z przesyłką 28 fen. Książeczka ta czyta się z wielkiem zajęciem, zwłaszcza iż nauką z niej wypływającą jest walka dobrego ze złem, w której to walce pierwsze odnosi zwycięstwo. — Adres: „Wiarus Polski" Bochum.

Przygody
z życia pijaków

oraz inne ciekawe i pożyteczne rzeczy, wykazujące zgubność pijaństwa. Cena 30 fen., z przesyłką 33 fen., poleca „Wiarus Polski," Bochum.

O potrzebie książkowości

i w jaki sposób ma być prowadzoną u przemysłowców. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.
Adres: „Wiarus Polski"
Bochum.

Szanownym Rodakom

polecam mój **największy wybór**

sukna, kortu, szewiotu i kamgarnu

na ubrania, paletoty, spodnie w jaknajtańszej cenie. **Ubrania podług miary** wykonywa pod gwarancyą dobrego kroju i roboty. Mam także rozmaite koszule, spodnie od roboty, kitle jak i szkarpetki, szelki, chustki, krawatki, gotowe latowe ubrania dla mężczyzn, chłopców i dzieci, po jak najtańszej cenie.

Z szacunkiem

A. Powałowski,

krawiec męski,
Bochum, Alleestrasse 13.

W. Klute. Bochum, Brückstr. 60. **W. Klute,** Bochum, Brückstr. 60.

Niniejszem daję do wiadomości
iż przeniosłem skład mój do domu pod nr. 60 przy Brückstr.

Przy tej sposobności zwracam uwagę mych szan. odbiorców na mój bardzo wielki wybór

ognisk i maszyn do gotowania,

jakoteż rożnych sprzętów kuchennych i proszę o łaskawe względy.

Z szacunkiem
W. Klute, mistrz ślósarski,
Brückstrasse 60.

NB. Ponieważ po mojem wyprowadzeniu się w tym samym lokalu taki sam interes istnieje, dla tego zwracam szczególniejszą uwagę, iż mój skład znajduje się tylko przy **Brückstr. 60.**

W. Klute, **Bochum,** Brückstr. 60. **W. Klute,** **Bochum,** Brückstr. 60.

Dla teatrów.

Chleb ludzi bodzie. Komedyjka w jednym akcie Cena 80 fen. z przesyłką 85 fen.

Trzy wesołe komedyjki. Herszek Cukier, Maciek doktorem, Nihilista. Cena 50 fen. z przes. 55 fen.

Ciekawość pierwszy stopień do piekła. Cena 80 fen. z przes. 90 fen.

Werbel domowy. Obrazek wiejski ze śpiewami w jednej odsłonie. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

Na przekór. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

Dwóch głuchych. Cena 80 f., z przes. 85 fen.

Trafiła kosa na kamień. Fraszka sceniczna w jednym akcie.

Wschód słońca. Drobnostka dramatyczna.

Batożek. Komedyjka w jednym akcie ułożona na tle życia Kościuszki.

Cyganki. Komedyjka w jednym akcie. Cena tych czterech sztuczek w mocnej oprawie 1 mr. 10 fen., z przesyłką 1 mr. 20 fen.

Ewa Miaskowska. Obrazek dramatyczny w czterech odsłónach z czasów oblężenia Trębowli. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.

Zosia druchna. Monodram w jednym akcie ze śpiewami. Cena 20 fen. z przes. 25 fenygów.

Zabobon czyli krakowiacy i górale. Zabawka dramatyczna ze śpiewami w trzech aktach. Cena 80 fen. z przes. 85 fenygów.

Takich więcej, komedya w 2 aktach. Cena 80 fen. z przes. 85 fen.

Córki Syonu. Obrazek sceniczny na czas Bożego Narodzenia w dwóch odsłonach. Cena 30 fenygów z przesyłką 35 fenygów.

Przed odsieczą wiedeńską. Obrazek dramatyczny. Cena 25 fen. z przes. 30 fen.

Jadwiga, dramat historyczny z XIV wieku. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.

Posag w kominie. Komedya w 2 aktach z piosnkami. Cena 25 fen. z przes. 30 fenygów.

Bursztyny Kasi. Obrazek ludowy w pięciu odsłonach. Cena 25 fen. z przes. 30 fenygów.

Wigilia św. Andrzeja. Sztuka ludowa w jednym akcie, ze śpiewami i tańcami, z dodaniem melodyi wszystkich pieśni w sztuczce tej zachodzących. Cena 2 m. z przesyłką 2,10 fenygów.

Cztery komedye księdza Schmida pod tyt.: 1) Jagody. 2) Wieniec. 3) Kominiarczyk. 4) Mały złodziej. Cena razem 75 fen., z przesyłką 85 fen.

Ida, hrabina z Toggenburga Obrazek dramatyczny. Cena 75 fen. z przes. 80 fen.

Słowiczek. Komedyjka ze śpiewkami w 1 akcie. Cena 60 ten. z przes. 65 fen.

Kiliński. Obraz historyczny w 5 aktach. Cena 1,20 mr. z przes. 1,30 mr.

Adwokat. Wesoła komedyjka. Cena 20 fenygów, z przesyłką 23 fenygów.

Zamówienia pod adresem:

„Wiarus Polski", Bochum, Maltheserstr. 17a.

Należytość najlepiej przesłać razem z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy także w znaczkach pocztowych.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Namawiajcie kupców do ogłaszania w „Wiarusie Polskim"

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka")